Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 9. Kraków, niedziela 6 marca 1927. Rok IV.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Orzeczenie, którego nie wykonywano.

W ostatnim numerze „Głosu Mieszczańskiego“ zamieściliśmy treść nader ważnego dla sfer kupieckich orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, w myśl którego nakładanie na kupców dodatkowych opłat celnych jest bezprawne, a samo rozporządzenie Ministerstwa Skarbu z 13 grudnia 1920 roku jest sprzeczne z obowiązującemi ustawami.

Z uczuciem ulgi przyjęło kupiectwo tę decyzję najwyższej władzy sądowej, uwalnia ona bowiem tysiące importerów od dopłat celnych od towaru sprowadzonego jeszcze przed dwoma laty i dawno sprzedanego.

Okazuje się jednak, że od ogłoszenia wyroku przez Najwyższy Trybunał Administracyjny — do naprawienia krzywdy w praktyce, jest bardzo daleko.

Jak się bowiem dowiadujemy, kupcy otrzymują nadal wezwania do zapłaty dodatkowych wymiarów celnych, na tłumaczenie zaś, że Najwyższy Trybunał Administracyjny uznał te dopłaty za bezprawne, oświadcza Urząd celny, że żadnych w tym kierunku zarządzeń nie zmieniono i że lwowska dyrekcja ceł nadal poleca należytości te ściągać.

Rekursy do dyrekcji ceł nie odnoszą skutku, ta bowiem tłumaczy się, że wysłała odpowiednie zapytanie do ministerstwa w Warszawie, ale żadnej stamtąd odpowiedzi nie otrzymuje, musi więc stosować obowiązujące ją przepisy.

W rezultacie więc kupiec zmuszony jest nadal płacić nałożone nań dopłaty celne w pełnem poczuciu, że płaci niesłusznie, że dzieje mu się krzywda, potępiona przez najwyższą instytucję sądową. Czy jest to moralne wychowanie podatnika? Przy dzisiejszym braku gotówki obrotowej w handlu i przemyśle jest każdy grosz wyciągnąć niezwykle trudno, tem gorzej, że wyciąga się go z poczuciem oczywistej krzywdy i dziejącego się bezprawia.

Ministerstwo stojąc na gruncie praworządności, winno bezpośrednio po ukazaniu się orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego poddać rewizji odnośne przepisy celne tembardziej, że rozchodzi się tu — tylko za czas ubiegły — o blisko półtora miljona złotych.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że machina biurokratyczna jest ciężka i odbiega często bardzo daleko od potrzeb ruchu handlowo-przemysłowego i od tempa życia gospodarczego, niemniej przeto winny czynniki właściwe zwrócić baczniejszą uwagę na to, by swą nieruchliwością nie wyrządzać rażącej krzywdy szerokim masom kupiectwa, zwłaszcza drobnego, na którem takie niedokładności najdotkliwiej się odbijają. Krzywdzącym dopłatom celnym należy, zgodnie z orzeczeniem sądu, jak najrychlej kres położyć!

Co robią nasze organizacje zawodowe?

Kraków, w marcu.

Niema w społeczeństwie naszem drugiej takiej warstwy, nad której upadkiem tyleby łez wylewano, tyle poświęcano wyrazów współczucia i ubolewania — co nad stanem średnim. Zewsząd słyszymy narzekania, że w Polsce brak silnego mieszczaństwa, że handel i rękodzieło ledwo wegetują, że żydzi opanowują z dnia na dzień coraz bardziej nasze życie gospodarcze i nasze miasta, że kurczy się nasz polski stan posiadania.

Czemu to wszystko się dzieje? Dlaczego, gdy inne warstwy umią sobie poradzić, idą z postępem czasu, zdobywają dla siebie coraz wygodniejszą pozycję, coraz to nowe prawa — stan mieszczański, kupiectwo i rzemiosło mówią wciąż tylko o swojej krzywdzie, o swoim upadku, braku pomocy i t. d.? Na co właściwie czekamy: czy na to, byśmy wśród tego ciągłego „krzywdzenia“ czekali z założonemi rękami, aż wogóle znikniemy z powierzchni życia, czy też może oczekujemy jakiegoś wielkiego „opiekuna“, czy „zbawcy“ stanu mieszczańskiego, który przyjdzie i odrazu za nas wszystko zrobi, krzywdy naprawi, zapobieże im na przyszłość, napełni nasze kieszenie kredytami i pożyczkami, ożywi handel i przemysł? Czy może spodziewamy się, że tym „zbawcą“ mieszczaństwa będzie jakaś nowa „partja“, czy jakieś nowe „stronnictwo“? Najwięcej narzekań słyszy się właśnie na partyjnictwo i na rozbicie społeczeństwa, mówi się, że partje są czemś złem w naszym organizmie, a chce się tworzyć nową, jeszcze jedną partję, która nie wiadomo dlaczego miałaby być lepszą! Niech mi ktoś wytłumaczy, dlaczegoby np. panowie z nowej partji, tak pięknie zresztą nazywającej się „stanem średnim“, mieliby być o jeden włos lepszymi od panów Bryłów, Plutów, Sanojców, czy też Czapińskich, lub Wierzbickich?...

Nie trzeba być filozofem, ale trochę tylko rozsądku mieć w głowie, by z tej oczywistej prawdy zdać sobie sprawę.

Jeżeli tedy nie ocali nas żaden „opatrznościowy mąż mieszczański“, ani żadna „robiona“ do tego celu partja — musimy o poprawie swego bytu pomyśleć sami. A jest o czem pomyśleć. W jednym z krakowskich dzienników pojawił się w ostatnich dniach obszerny artykuł, omawiający gospodarczy i moralny upadek stanu średniego. Czy jednak trzeba uciekać się aż do artykułów dziennikarskich, by uprzytomnić sobie, że jest źle? Na każdym kroku spotykamy się z niechęcią lub niezrozumieniem ze strony władz rządowych. Cała polityka podatkowa jest tak nastawiona, by drobny handel i przemysł zniszczyć. Na kim, jak nie na drobnym kupcu i rzemieślniku spoczął całym ciężarem podatek obrotowy? Zreformowano go — a jakże! obniżono nawet jego stawki, ale... tylko dla handlu wielkiego, hurtowego! Bo ten umie koło siebie chodzić i nie można mu nawet tego brać za złe, że jest zawodowo dobrze zorganizowany i że te jego organizacje... pracują! Zorganizowany jest świetnie wielki przemysł i te wielkie jego organizacje wciąż interwenjują, wciąż działają, wciąż są czynne. Mają swe ruchliwe organizacje zawodowe urzędnicy, robotnicy i wiedzą i odczuwają to, że te organizacje pracują. Dobrze zorganizowana jest zwłaszcza we współdzielczych organizacjach gospodarczych — wieś i z organizacyj tych wiele czerpie korzyści.

A cóż nasz rzemieślnik i kupiec? Czy ten nie ma związków, stowarzyszeń, kół, izb? Ależ ma ich aż za dużo! Cóż, skoro niema bardziej nieruchliwych, apatycznych korporacyj, jak te, w których zamyka się życie rzemieślnicze. Otworzyć tylko w nich drzwi naoścież, wpuścić świeżego powietrza, a i one może odżyją i zbudzą się! Dziś zaściankowe intrygi i intrygki, ciasne zawiści i animozje, politykowanie na większą i mniejszą skalę zatruwają atmosferę, którą oddecha życie zawodowe rzemiosła; każda niemal pożyteczna, ruchliwa i pomysłowa inicjatywa odbija się o twardy mur niezrozumienia i apatii.

Owszem, odbywają się, nawet często, zjazdy, konferencje, zebrania wśród całego morza czczej gadaniny. Jak mało jednak rzeczywistych korzyści odnosi z nich ten szary tłum rzemieślniczy, który klepie biedę dziś, jak klepał ją wczoraj i ani rusz nic może lepszej przed sobą przyszłości zobaczyć.

Nie przeczę, że są i jaśniejsze, dodatnie nawet wysiłki w kierunku prawdziwego ulżenia doli rzemieślnikom. Rozwija w tym kierunku na terenie Krakowa i zachodniej Małopolski pożyteczną działalność Sekretarjat Rękodzielniczo-Mieszczański i duże ma w tym kierunku przez swą pracę organizacyjną i oświatową zasługi; są pożyteczne placówki, jak Czytelnia Mieszczańska i Bank Rzemieślniczy, oraz Bank Mieszczańsko-Ludowy w Krakowie; Kongregacja kupiecka podjęła piękną inicjatywę i realizuje ją: stworzenia banku dla drobnego kupiectwa, ożywił się też w ostatnich czasach pod wpływem kredytów rządowych Związek Kas Rękodzielniczych; dużo pięknych wysiłków obserwujemy też i w innych stowarzyszeniach i cechach rzemieślniczych tak w Krakowie, jak i na prowincji.

Jest to wszystko jednak jeszcze o wiele zamało, by powiedzieć, że życie mieszczańskie pulsuje tętnem rokującem nadzieje. W organizacjach ściśle zawodowych zawiele jest jeszcze i wciąż — polityki, a zamało troski i to rzeczywistej troski o chleb.

Nie winimy organizacyj jako takich. Boć przecież nie są to jakieś ciała oderwane, ale odpowiedzialność za to ponoszą ich członkowie. Oni, my wszyscy razem przyczyniamy się swą obojętnością do tego, że rzemiosło nie daje żadnego znaku życia o sobie, że w społeczeństwie utrwala się przekonanie, iż rzemiosło — to zamierająca gałąź gospodarczego życia narodu.

Z tem trzeba walczyć, tę apatję i bierność organizacyj rękodzielniczych i kupieckich usunąć i przystąpić do pracy realnej, pozytywnej, zająć się naprawdę i szczerze troską o podniesienie gospodarcze rękodzielnika i kupca, o postawienie go na nogi, a potem przyjdzie czas na wszystko inne!

Rzemieślnik.

Mieszczaństwo krakowskie spieszy z pomocą zniszczonemu kościołowi Marjackiemu.

Kościół Marjacki w Krakowie, najpiękniejsze dzieło architektury kościelnej na ziemiach polskich, uległ wskutek braku gruntowniejszego remontu — bardzo poważnym uszkodzeniom i wymaga dziś daleko idących wkładów i pracy, by uchronić ten cenny zabytek od zniszczenia. — W szczególności natychmiast musi być zmienione pokrycie dachowe i wiązania strychowe, zarówno bowiem blacha miedziana jest podziurawiona i przepuszcza wodę, jak i belki w wiązaniach zgnite grożą zawaleniem. Muszą być również osuszone zawilgocone dziś mury przyziemne cokołu — wilgoć ta bowiem jest największym wrogiem cegły, która łatwo z biegiem czasu może się rozsypać, grożąc niebezpieczeństwem całemu gmachowi.

Olbrzymi tedy zakres pracy wziął na swe barki komitet, który pod przew. p. Tomkowicza, konserwatora krakowskiego i ks. infułata Kulinowskiego, prepozyta kościoła Najśw. Marji P., zawiązał się w Krakowie, by zebrać potrzebne fundusze na restaurację kościoła Marjackiego i uchronić tę cenną pamiątkę pietyzmu religijnego mieszczaństwa krakowskiego.

Właśnie bowiem mieszczanie krakowscy byli przed 700 laty fundatorami tej świątyni i oni to w ciągu wieków przyozdabiali jej wnętrze temi arcydziełami sztuki, które dziś chlubę przynoszą nietylko kulturze Krakowa, ale i całej Polski.

Do społeczeństwa też całej Polski zaapelował Komitet restauracji kościoła Marjackiego o ofiarne składanie datków na ten szlachetny cel; w pierwszym jednak rzędzie uważał Komitet za swój obowiązek zapukać do ofiarności mieszczaństwa **krakowskiego.** W tym celu wszyscy cechmistrze krakowscy zostali w ubiegłą środę zaproszeni do sali posiedzeń Komitetu na konferencję, dla ułożenia planu akcji zbiórkowej wśród rękodzielników cechów krakowskich. Na konferencję tę przybyli: p. **A. Różycki** wiceprezes Izby Rękodzielniczej, p. **Tasiecki** cechmistrz szewców, p. **Antoni Jarosz** cechmistrz kapeluszników, farbiarzy i rękawiczników, p. **St. Długoszewski** starszy cechu piekarzy, p. **Jan Rothe-Rotowski** starszy cechu cukierników, p. **Wojciech Stankiewicz** starszy cechu krawców, p. inż. **Marjan Stark** starszy cechu instalatorów wodociągowych i gazowych, p. **Leon Władrowski**, p. **Karol Orlecki**, p. **Józef Włodek**, p. **Józef Kuczyński** i i.

Ks. inf. Kulinowski przedstawił zebranym stan zniszczenia kościoła i akcję Komitetu. W dyskusji zabrał głos p. **Różycki** uważając za najodpowiedniejsze zbieranie składek na listy i oświadczając imieniem cechu rzeźników i masarzy, że wszelkich starań cech ten dołoży, by poprzeć akcję Komitetu odnowienia kościoła Marjackiego. Dalej przemawiali pp. **Stankiewicz, Rothe-Rotowski, Władrowski, Długoszewski** oraz **Tasiecki**, który podkreślił, że starożytną świątynię Marjacką należy uchronić od zniszczenia i wszelkich wysiłków użyć, by potrzebny na ten cel fundusz uskładać.

Akcja składkowa przeprowadzona będzie w poszczególnych cechach za pośrednictwem starszych, którzy otrzymają specjalne na ten cel listy.

Powiększyła się liczba placówek przemysłowych.

Czy jednak lepiej jest w handlu i rzemiośle?

Poprawa stosunków gospodarczych w roku 1926 znajduje poniekąd odzwierciedlenie w cyfrach co do **stanu ruchu przemysłów oraz zgłoszonych postępowań ugodowych.** Liczba nowozgłoszonych przemysłów wolnych rękodzielniczych i koncesjonowanych w roku 1926 na terenie krakowskiej Izby handlowej **wynosiła 4.400.** Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w tym czasie **zwinięto lub cofnięto 1137 przemysłów,** to przybytek nowych zgłoszeń w roku 1926 **wyrazi się w cyfrze 3.263.** Ilość wydanych konsensów na uruchomienie świeżopowstałych zakładów przemysłowych z urządzeniem motorowem **wzrosła o 40%** i wynosiła w roku ubiegłym 163, t. j. o 44 więcej, jak w roku 1925.

W roku 1926 zmalejszyła się znacznie ilość postępowań ugodowych. Podczas gdy w r. 1925 zgłoszono ich w okręgu krakowskiej Izby handlowej 636, to w roku ubiegłym liczba ich spadła do 272.

Rzut oka na rok sprawozdawczy wykazuje systematyczne zmniejszanie się liczby postępowań ugodowych; i tak w styczniu było ich zgłoszonych 64, w czerwcu 29, w grudniu 12.

Ze zmian w rejestrze firm handowych w roku 1926 należy wymienić likwidację 65 spółek z o. o., spółek akcyjnych i spółdzielni.

Niestety, nie mówi nam statystyka, jak bardzo zmalała i maleje ilość zarobków w warsztatach przemysłowych i w sklepach kupieckich, jak suchotniczy żywot one pędzą z dnia na dzień, zgniecione kryzysem, ciężarami podatkowemi i t. d. Powiększyła się liczba koncesyj, ale siła gospodarcza, impulsywność handlu i przemysłu maleje wciąż w zastraszających rozmiarach.

Nie będzie zamówień na dostawy dla armji.

Całe zapotrzebowanie pokrywa wojsko we własnym zakresie.

Intendantura Okręgu Korpusu Nr V w Krakowie informuje nas, że z braku odpowiednich kredytów nie będą w roku bieżącym udzielane rękodzielnikom prywatnym żadne zamówienia dostaw dla wojska.

Wszelkie potrzeby w tym kierunku będą pokrywane przez własne wytwórnie i zakłady wojskowe, do których conajwyżej, w miarę potrzeby i wolnych miejsc, mogą być sporadycznie przyjęci poszczególni rzemieślnicy.

O ileby jednak okazała się potrzeba pokrycia większych partyj zapotrzebowanych sort i zostały na ten cel udzielone odpowiednie kredyty — wówczas Intendantura krakowska, tak, jak i lat poprzednich, zwróciłaby się również i do rzemiosła prywatnego. Narazie jednak potrzeba taka zupełnie nie zachodzi. Szefostwo Intendantury zwraca się do nas z prośbą o zakomunikowanie sferom rękodzielniczym, by we wszelkich sprawach dostaw zwracały się z odpowiedniemi pismami wprost do Szefostwa Intendantury Nr V, Kraków, ul. św. Gertrudy, a na każde pismo zostanie udzielona odpowiedź.

———ooo———

Listy do „Głosu Mieszczańskiego".

Nowy burmistrz Mielca.

Mielec, w lutym 1927.

Wypadki ostatnich dni zaskoczyły tutejsze obywatelstwo. Niespodzianki, jakie miały miejsce na terenie gminnym w dniu 18 lutego przy wyborach na burmistrza, nie dozwalają nawet niektórym zorjentować się, jak to się stało i co się jeszcze święci. W każdym razie zrozumiano, że stosunki, jakie się wytworzyły w mieście, muszą być zasadniczo zreorganizowane, że inny puls i inne życie musi zawrzeć w stowarzyszeniach mieleckich.

Przebieg wyborów przedstawia się następująco: W dużej sali magistratu zebrali się w piątek 18 lutego o godz. 10 przed południem radni miejscy. Galerje wypełniono obywatelstwem, które ze zrozumiałem zainteresowaniem oczekiwało wyniku. Po rozpoczęciu obrad przewodniczący p. Fiałkowski wzywa ojców miasta do oddania głosów na obywatela o poważnych zaletach moralnych, osobę silną finansowo i zdrową fizycznie". Przejęci tymi słowy wrzucają „ojcowie miasta" swe kartki do urny i po chwili przewodniczący ogłasza wynik:

P. **Jaglarz** otrzymał 26 głosów, p. **Józef Kolasiński** 10 głosów, a p. **Dr Dziadyk** 9 głosów. Burmistrzem przeto zostaje wybrany p. Jaglarz.

Radny Żelazko zgłasza protest przeciw temu wyborowi, a to z tego powodu, że p. Jaglarz jako urzędnik pocztowy nie może być wybrany burmistrzem. Do dalszego wyboru asesorów nie doszło, gdyż chrześcijańscy mieszczanie, wychodząc z założenia, że dla nich byłoby ujmą zasiadać przy stole obrad z burmistrzem wybranym tylko głosami żydowskimi — wychodzą z sali.

Godzi się tu wspomnieć, co zdziałali dla miasta ci trzej elekci: p. Kolasiński, Dr Dziadyk i p. Jaglarz. P. Kolasiński, mieszczanin, dostępny dla wszystkich, sprawując urząd burmistrza jeszcze przed wojną, zapisał się chlubnemi zgłoskami w pamięci tutejszego obywatelstwa i niejeden z obywateli wdzięczny mu jest za doznaną pomoc. Znając doskonale miejscowe stosunki i potrzeby naszego mieszczaństwa, umiał też z zadań swych należycie się wywiązać.

P. Dr Dziadyk, chociaż może jego szlachetne porywy mąci p. Żelazko, mimo to, jako naczelnik tutejszej ochotniczej Straży Pożarnej doprowadził Towarzystwo to do rozkwitu, uporządkował i upiększył ogród, oddając tę piękną ozdobę miastu do użytku obywateli. Zorganizował też muzykę tak dętą, jak smyczkową, która szerzy kulturę muzyczną wśród naszej młodzieży.

A co p. Jaglarz zdziałał? — Nic!... Dotychczas nie zapisane są jego karty niczem konkretnem. Czy nie obleje go kiedyś rumieniec wstydu, gdy ten i ów powie sobie: „a cóż mi to za burmistrz wybrany przez żydów" i o tych, wśród których pierwsze skrzypce i rej wodzi syjonista Dr Neustein, młody mecenas, który dopiero powąchał litery prawa a przybył do Mielca rok temu. Czy ten ma znać potrzeby mieszczaństwa?

Dla nowego burmistrza pozostaje jedyna droga zrezygnować z nadanej godności i podziękować tym, którym należy, „za dobrą i życzliwą pamięć".

Dla naszego mieszczaństwa wykolejonego dziś z normalnego trybu życia, pracy i zarobkowania w czasach przedwojennych, dla dzisiejszych naszych biednych rękodzielników i drobnych kupców zbiedzonych obecnie — nie gra roli, czy burmistrzem będzie p. Jaglarz, p. Kolasiński, czy p. Dziadyk. Ale gra rolę zasada, by godność burmistrza piastował taki obywatel, któryby dobrze rządził, któryby cierpiącemu biedę mieszczaństwu przyniósł poprawę bytu, a to przez zaprowadzenie ładu i porządku na terenie gminnym.

O tem winni pamiętać ojcowie miasta, wybrani przez ludzi twardej i ciężkiej pracy i ciężko zarabiających na kawałek chleba. Dawniejsze hasło: „jak najwięcej wolności, jak najmniej odpowiedzialności, jak najwięcej swawoli" musi ustąpić nowemu, które winno być wypisane złotemi zgłoskami na drzwiach naszego magistratu: „jak najwięcej inicjatywy, jak najwięcej odpowiedzialności i jak najmniej swawoli".

Wł. Pietrowski,
sekretarz Zjednoczenia Miesz.

Terminy uiszczania opłat stemplowych

Według art. 20. obecnie obowiązującej ustawy stemplowej opłaty od pisma podlegającego opłacie należy uiszczać w ciągu 3-ch tygodni od dnia sporządzenia pisma. Jeżeli jednak umowa, którą stwierdza pismo ma być wykonana przed upływem 3-ch tygodni, lub jeżeli pismo zostaje złożone sądowi, lub innemu urzędowi publicznemu, celem dokonania jakiejkolwiek czynności urzędowej, przed powyższym terminem, — w takim razie opłatę należy uiścić przed rozpoczęciem wykonania umowy, względnie przed złożeniem pisma.

Zachodzi więc według obecnej ustawy zasadnicza różnica z poprzednio obowiązującymi przepisami ustawy, według których wystarczało zgłoszenie w przepisanym terminie odnośnego pisma (dokumentu) władzy skarbowej, celem wymiaru należytości skarbowej.

Z Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego.

Zebranie drobnego kupiectwa m. Krakowa.

W niedzielę 6 b. m. odbędzie się w sali dolnej Domu Związkowego przy ul. Andrzeja Potockiego 11 o godz. 4 po południu **zebranie drobnego kupiectwa miasta Krakowa** z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie — prezes **Kazimierz Ogorzały.**
2) Referaty:
   a) **Budżet państwowy na rok 1927/28 a stosunki gospodarcze w kraju** — referuje **senator inż. Al. Adelman**, prezes Komisji skarbowo-budżet. w Senacie.
   b) **Sytuacja drobnego kupiectwa w Krakowie a sprawy podatkowe i kredytowe** — referuje **Dr Br. Kuśnierz.**
   c) **Sprawy organizacyjne** — referuje **Albin Jaworski**, kierownik Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego.
3) Dyskusja i uchwały.

Ze względu na ważność chwili obecnej i na doniosłość spraw, będących na porządku dziennym, nie powinno braknąć ani jednego chrześcijańskiego kupca na zebraniu.

Zebranie urządzone jest staraniem Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego i Organizacji Drobnego Kupiectwa w Krakowie.

Wielkie zebranie mistrzów krawieckich w sprawie organizacji dostaw i robót.

W niedzielę dnia 6 marca odbędzie się w sali Domu Związkowego przy ul. A. Potockiego 11 o godzinie 10 rano **wielkie zebranie majstrów krawieckich w sprawie organizacji dostaw i robót** z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Referaty:
   a) **Obecne stosunki w zawodzie krawieckim w Krakowie,**
   b) **Sposoby i środki pomocy krawiectwu.**
3) Dyskusja.
4) Uchwały.

W zebraniu wezmą udział **posłowie z Chrześcijańskiej Demokracji.**

O liczny udział uprasza **KOMITET.**

Z życia rzemieślniczego.

Spór o prawo do drewnianego klocka.

Kraków, w marcu.

Życie rękodzieła posiada tyle właściwych wyłącznie sobie, tyle odrębnych cech, obraca się dookoła tak specyficznych trosk, problemów i zjawisk, że istotnie warto wgłębić się w nie i za kulisy tego życia zaglądnąć. Któżby pomyślał, że można toczyć spór o rzecz tak napozór błachą, jak o... drewniany klocek. Dla nieobznajomionego wydaje się to może nawet rzeczą śmieszną. A jednak o prawo do używania drewnianego klocka rozgrywa się walka pomiędzy dwoma wielkiemi gałęziami rzemiosła, bo chodzi tu niemal o kwestję bytu każdej z nich. Rzecz przedstawia się następująco:

Cech **kapeluszników** w Krakowie wniósł do przełożonych władz przemysłowych prośbę o wydanie orzeczenia, że **modystkom**, w wykonywaniu ich rękodzieła nie przysługuje prawo robót, wchodzących w zakres rękodzieła kapeluszniczego, a mianowicie **wyrabianie kapeluszy filcowych i słomkowych z materjałów surowych, t. zw. stoczków** (Stumpf) i związane z tym wyrobem wykonywanie apretur i przefasonowywanie tych kapeluszy, o ile **wykonanie tych robót odbywać się musi przez naciąganie materjału na formę drewnianą.**

Na uzasadnienie tej prośby przytaczają kapelusznicy następujące motywy:

„Wprawdzie ustawa przemysłowa nie definjuje bliżej zakresu pracy każdego z tych rękodzieł z osobna, jednakże praktyka określiła ściśle zakres pracy tak rzemiosła kapeluszniczego, jak modniarstwa. Historja ewolucji naszego życia wskazuje, że **rzemiosłem, które wcześniej powstało i zorganizowało się co do zakresu swojej pracy, było rękodzieło kapelusznicze.** Modniarstwo natomiast powstało znacznie później i objęło zakres pracy **tylko ubierania i strojnictwa damskich kapeluszy**, wyrób zaś kapeluszy filcowych i słomkowych należał do zakresu działania rękodzielników kapeluszników.

W szczególności do tego zakresu pracy tego ostatniego rękodzieła należało **formowanie kapeluszy przez naciąganie materjału** wychodzącego z fabryki w formie stoczków i związana dalej z tem apretura, gumowanie i samo formowanie.

Praca rękodzieła kapeluszniczego i poszczególne czynności wyżej wymienione wymagają **i fizycznej siły i dłuższego okresu nauki.** Toteż skoro ustawodawca, uwzględniając charakter rękodzieł, spoczywających wyłącznie w rękach kobiecych, wyraził swą wolę, że kobieta może dostarczyć dowodu uzdolnienia w przemyśle rękodzielniczym, uprawianym po większej części przez kobiety, także w inny sposób, nie jak ogólnie dla rękodzieł innych przyjęto (§ 14 ustawy przemysłowej), tem samem dorozumianie określił zakres pracy rękodzieła modniarskiego, do którego nie mogą należeć czynności pracy, co do których uzdolnienia ubiegający się przy zgłoszeniu do wykonywania przemysłu musi wykazać pełne dowody uzdolnienia.

Powalamy sobie powołać się w tej mierze na orzeczenie b. austr. Ministerstwa handlu z dnia 8-go października 1900 L. 24667 (Heller), wedle którego ustalono, że **modystkom nie przysługuje prawo do wyrobów surowych form kapeluszy tak słomkowych, jak filcowych**, gdyż modystki uprawnione są w zakresie pracy ich rękodzieła wyłącznie do ubierania i strojenia kapeluszy, a co najwyżej tylko przeformowania takiego, jakie się da uzyskać **przez nadawanie formy w rękach** bez dokonywania czynności wchodzących w zakres rękodzieła kapeluszniczego, zatem bez apretury, gumowania i naciągania na drewnianych, względnie stałych formach.

Upraszając o wydanie wyżej przytoczonego orzeczenia, prosimy również o wydanie stosownych nakazów i zakazów".

Sprawa przeszła różne instancje, oparła się także o Izbę Rękodzielniczą w Krakowie, która taki wydała wyrok:

„Po zasięgnięciu opinji czynników interesowanych i odbyciu kilku konferencyj, **Izba Rękodzielnicza nie widzi żadnych ustawowych przeszkód w używaniu przez modniarki klocków drewnianych** do upinania, względnie ubierania kapeluszy damskich; każdemu bowiem rękodzielnikowi musi **przysługiwać prawo posługiwania się każdem narzędziem**, które mu pracę ułatwia, albo nawet umożliwia.

W danym wypadku ma to miejsce **z owym klockiem drewnianym**, którym posługują się oddawna modniarki, a który **kapelusznicy uważają za wyłącznie kapelusznicze narzędzie.**

Z dowolności używania klocka drewnianego przez modniarki nie wynika bynajmniej, by mogły one podejmować się robót ściśle kapeluszniczych, do których należy fasonowanie, przerabianie i t. p. czynności. Naodwrót nie mogą — naszem zdaniem — **kapelusznicy podejmować się strojenia kapeluszy damskich".**

Tak więc kobiety wyszły na razie zwycięsko o tyle, że mogą nadal — o ile chcą — posługiwać się przy pracy klockiem, nie wolno im tylko wykonywać robót ściśle kapeluszniczych. Biada jednak temu kapelusznikowi, któryby wyrobione przez siebie nakrycie głowy chciał przyozdobić najpiękniejszą choćby różą czy wstęgą!

Obniżenie stopy procentowej

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 1 marca ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra skarbu, wydane w porozumieniu z Ministrem sprawiedliwości o wysokości odsetek prawnych.

W art. 1 tego rozporządzenia **odsetki prawne zniżone zostały do 10 od 100 w stosunku rocznym.**

W art. 2 stopa procentowa ustalona w art. 1, zastosowana została do tytułów prawnych, powstałych przed wejściem w życie niniejszego rozporządzenia, z tem jednak, że odsetki te liczone będą od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

W art. 3 termin wejścia w życie rozporządzenia określony został **na 1 marca b. r.**

Delegacja „Lewiatana" w Krakowie.

W sobotę dnia 5 b. m. przyjeżdża do Krakowa delegacja Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów w następującym składzie: b. minister Gliwic, prezes Stowarzyszenia Kupców Polskich Laurusiewicz, dyrektor Powszechnego Banku Związkowego w Polsce Dr Fajans, poseł Trepka, prof. Politechniki Warszawskiej, Ks. Stanisław Lubomirski (b. członek Rady Regencyjnej), poseł Andrzej Wierzbicki, oraz dyrektor „Lewiatana" Lempicki.

Przyjazd następuje na zaproszenie krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, a ma na celu wzajemne zbliżenie kół gospodarczych b. Kongresówki i Małopolski. Delegacja odbędzie również konferencję ze Związkiem Przemysłowców w Krakowie.

Jak wiadomo „Lewiatan" reprezentujący interesy wielkiego przemysłu i handlu b. Kongresówki, prowadził dotychczas politykę niejednokrotnie bardzo szkodliwą dla interesów drobnego rzemiosła i kupiectwa. W jednym z ostatnich numerów „Głosu Mieszczańskiego" zamieściliśmy mowę pos. Kwiatkowskiego (z klubu Ch. D.), który w świetnem przemówieniu budżetowem na terenie Sejmu wyświetlił te pozakulisowe machinacje „Lewiatana" w zakresie polityki podatkowej państwa, której fatalne następstwa odbiły się najdotkliwiej na drobnym kupcu i rzemieślniku Małopolski i zachodnich Kresów. — Zobaczymy, co nam powiedzą ci panowie — w Krakowie!

Zarząd Główny Chrześcijańskiej-Demokracji

w sprawie ordynacji wyborczej i dekretu o wczesnym zwalczaniu wojskowych na emeryturę.

W dniu 23 b. m. obradował w Sejmie Zarząd Główny Chrześcijańskiej Demokracji.

Po referacie prezesa Stronnictwa posła **Józefa Chacińskiego** wywiązała się dyskusja na temat sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, poczem omawiano sprawę ordynacji wyborczej, referowaną przez p. posła Błażejewicza.

Przyjęto rezolucję, w której Zarząd Główny stwierdził, iż **przeprowadzenie zmiany ordynacji wyborczej w obecnym Sejmie uważa za konieczne ze względu na interes państwa** i wzywa Klub Poselski do jak najenergiczniejszej i jak najszybszej akcji w tym kierunku.

Poza tem postanowiono zwrócić się do Klubu, aby dążył do uchylenia dekretu, dozwalającego przed czasem przenosić wojskowych na emeryturę.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa wniosku posłów P. P. S., zmierzającego **do zmiany Konstytucji** w tym kierunku, aby Sejm mógł się rozwiązywać własną uchwałą. W sprawie tej postanowiono, iż Chrześcijańska Demokracja stoi na stanowisku tego wniosku. Aby jednakże uniemożliwić i utrudnić demagogiczne wykorzystanie takiej zmiany Konstytucji, wniosek o rozwiązanie Sejmu winien być podpisany przez 200 posłów. Zarząd Główny stanął na stanowisku, iż równocześnie powinien zostać jaśniej sformułowany artykuł, traktujący o rozwiązaniu Sejmu przez Prezydenta Rzeczypospolitej w tym kierunku, aby wybory w tym wypadku musiały się odbyć w terminie 3-miesięcznym.

Po referacie przedstawiciela Sekretarjatu Głównego Zarząd Główny omawiał sytuację Stronnictwa w kraju i uchwalił szereg wniosków organizacyjnych.

Doroczne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

odbędzie się w niedzielę dnia 6-go marca 1927 roku o godzinie 3 po południu w Kole Mieszczańskiem, ul. Jagiellońska 9, II p.

Gdyby komplet się nie zebrał o godzinie 3-ciej, po godzinnem czekaniu odbędzie się bez względu na komplet o godzinie 4. **Wydział.**

Walne Zebranie Wojewódzkiej Izby Rzemieślniczej

w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. na „Kotłowem". Na porządku dziennym sprawozdanie za okres ubiegły, t. j. za rok 1926, oraz szereg innych spraw bieżących.

TARGI SZWAJCARSKIE. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w czasie od 2 do 12 kwietnia b. r. odbędą się w Bazylei Targi Szwajcarskie. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w biurze Izby.

Do Czytelników.

Wielu prenumeratorów „Głosu Mieszczańskiego" zalega jeszcze z nadesłaniem przedpłaty. Zwracamy się tedy do nich z apelem o jaknajrychlejsze uregulowanie tej należytości, w przeciwnym bowiem razie musielibyśmy wstrzymać im dalszą wysyłkę pisma. Tylko regularne nadsyłanie prenumeraty zapewnia regularną wysyłkę tygodnika.

Jest obowiązkiem każdego rzemieślnika i kupca dbać o byt i rozwój własnego, mieszczańskiego pisma nieopierającego się o żadne, znikąd subwencje. Od poparcia ze strony Czytelników zależy, by „Głos Mieszczański" był pismem silnem i mógł skutecznie bronić sprawy mieszczańskiej.

Pamiętajcie o zjednywaniu nowych abonentów!

„Życie zawodowe, społeczne i polityczne mieszczaństwa".

Wieczór dyskusyjny w Kole studjów chrześcijańsko-społecznych.

XXII-gi wieczór dyskusyjny w Kole Studjów Chrześcijańsko-Społecznych w Krakowie, poświęcony był sprawie mieszczańskiej. Jest to już trzeci z kolei wieczór, na którym problem stanu średniego był przedmiotem dyskusji. W pierwszym **ks. red. Piwowarczyk** ujął zagadnienie stosunku pracodawcy do pracobiorcy, w następnym sekretarz rękodzielniczo-mieszczański p. **Albin Jaworski** skreślił historyczne podłoże dziejów stanu średniego w Polsce, ostatnio wreszcie **red. J. Warchałowski** zreferował obecne życie zawodowe, społeczne i polityczne stanu średniego.

Określenie „stan średni" — zaznaczył na wstępie referent — nie jest ścisłem, nie odpowiada bowiem dzisiejszym stosunkom. „Stany" jako takie, a więc jako grupy społeczeństwa zamknięte w sobie i oddzielone wzajemnie odrębnemi prawami i przywilejami dzisiaj nie istnieją. Jest anachronizmem mówić o „stanach" w ustroju republikańskim, demokratycznym, gdzie zróżniczkowanie społeczeństwa istnieje tylko na warstwy, na klasy zarobkowe. Niema stanu „wyższego", ani „niższego", więc nie może być i stan „średni". Dużo właściwszem jest określenie „mieszczaństwo" jako pojęcie tych, którzy z losami i rozwojem miast szczególnie są związani zarówno tradycją, jak i warunkami swej pracy.

Przedstawiwszy obecną organizację zawodową rękodzieła w trzech b. zaborach na podstawie obowiązujących ustawodawstw, przeszedł referent do omówienia życia w łonie tych organizacyj. A w życiu zawodowem rękodzieła toczy się ustawiczna i twarda walka o byt. Wielki przemysł wydziera rękodziełu ustawicznie coraz to nowe dziedziny pracy. Ze zdumieniem przeglądamy dziś dawne wykazy zawodów rękodzielniczych, obejmujących podówczas wyrób takich przedmiotów, które już dawno stały się monopolem przemysłu fabrycznego. Nawet nazwy tych rzemiosł wydają się dziwnie i obco brzmieć.

Nie tak dawno, bo w roku 1843, w dzienniku praw Wolnego Miasta Krakowa znajdujemy wyliczone takie zawody rękodzielnicze, jak: sukiennicy i postrzygacze, farbiarze, tkacze i barkaniarze, passamonicy, wstążnicy i szmuklerze, kurdybanicy i czerwono-garbarze, tokarze, fajczarze i grzebiennicy, miecznicy, szpadnicy i t. d. Któż dzisiaj słyszał, by wyrób fajek, grzebieni, szpad stanowił przedmiot zarobkowania całych gałęzi rękodzieła?

Całe osady rzemieślnicze wymierają dziś wskutek braku pracy i wzmagającego się wciąż kryzysu. Składają się na to różne przyczyny: nielojalna konkurencja, zatargi między pokrewnemi gałęziami rzemiosła, brak kredytu, fiskalizm podatkowy, brak spółdzielni surowcowych i hurtowni. Każde z tych zagadnień przeszedł referent, omawiając również stosunki w kupiectwie, dalej akcję mieszczaństwa w życiu społecznem i politycznem.

Przyszłość naszego stanu średniego zależy obecnie od tego, jak wychowaną będzie młoda generacja mieszczańska: młodzież rękodzielnicza i handlowa. Budzi się już w społeczeństwie zrozumienie dla tej oczywistej prawdy i w tem leży cała nadzieja na przyszłość.

W ożywionej dyskusji, jaka nad referatem się rozwinęła, zabierali głos: **sen. Adelman**, p. **Rąb**, p. **Dr Marciniak**, p. **Rzeźniczek**, p. **Padechewicz** p. **Ostachowski**, p. **Suchodolski** i p. **Makowski**.

Na Fundusz Prasowy złożyli:

P. **Kajdas** z Wadowic **5** zł., p. **Adolf Gangusz** z Suchej **5** zł.

Stanowisko Cechu krawców i Stowarzyszenia krawców krakowskich.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Krawców i Krawczyń w Krakowie, przy ul. św. Marka 8, II p., oraz Cech Krawców komunikują nam, że z akcją podejmowaną przez komitet krawiecki w sprawie organizacji dostaw i robót nie solidaryzują się.

Zamieszczając powyższe oświadczenie obu tych organizacyj krawieckich w Krakowie, nie możemy oprzeć się pewnym refleksjom, którym już dał częściowo wyraz „Rzemieślnik" w artykule zamieszczonym na innem miejscu dzisiejszego numeru „Głosu Mieszczańskiego". Bardzo smutne to, naszem zdaniem, widowisko daje rzemiosło polskie, jeżeli nawet w sprawach ściśle zawodowych, które przecież powinny łączyć wszystkich rękodzielników, bo o wspólny byt zagrożony idzie, jeżeli w tych nawet sprawach odgrywają rolę osobiste animozje i nieporozumienia. A jest takich wiele, którzy z tego rozbicia rękodzieła polskiego cieszą się i umią korzyści wyciągnąć.

PRZYWÓZ POMARAŃCZ Z WŁOCH.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż ostatnio wyznaczony został nowy kontyngent na pomarańcze z Włoch. Odnośne podania wnosić należy do Izby.

NALEŻYTOŚCI CELNE.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesowane strony, że Ministerstwo skarbu wyjaśniło wątpliwości co do wypadków przekazywania zrewidowanych przesyłek celnych do innych urzędów, celem uiszczenia należytości celnych. Towary takie wolno przekazywać po zrewidowaniu w jednym urzędzie do drugiego urzędu, by tam zapłacić cło, jednak przechowywanie dalsze takich przesyłek w składach prywatnych bez uiszczenia cła nie jest dozwolone.

Wnoszenie więc próśb do władz celnych o pozwolenie na przechowywanie takich przesyłek w wolnych składach, jest bezcelowe, gdyż prośby takie uwzględnione nie będą.

Związek Mieszczański „Zgoda" w Jaśle

urządził w lutym b. r. dwie zabawy w salach „Sokoła" na dochód budowy własnego domu. Czysty dochód przyniósł około 1000 zł. Szczególne uznanie należy się Paniom Komitetowym, które urządziły bufet własnym kosztem, oraz tym Panom z Komitetu, którzy wzięli udział w ubieraniu sali i zajęli się przy bufetach, kasach i t. d. Specjalne uznanie należy się pp. Świerzyńskiemu i Guzdkowi, gospodarzom zabawy, którzy nie żałowali czasu i pracy. — Na redutie wyróżniły się kostjumy pań: Zimkowej, Szewczykowej, Datowej, Irautówny, Wrońskiej, Wronówny.

Projekt ustawy o wykonywaniu podkownictwa.

Nieumiejętne podkuwanie jest bardzo często przyczyną licznych cierpień kopyt i nóg u koni. Oprócz tego wrodzone lub nabyte zboczenia w postawie nóg, a także choroby i ułomna budowa kopyt wymagają w każdym takim wypadku indywidualnego sposobu podkuwania.

Odpowiednie kształcenie podkuwaczy stanowi wobec tego niezbędny warunek należytego wykorzystania koni i zapobiega przedwczesnej utracie ich zdolności do pracy.

Sprawa ta znajduje należyte zrozumienie w wojsku, gdzie do wykonywania podkownictwa dopuszczane są wyłącznie osoby, posiadające potrzebne kwalifikacje. I w tym celu odbywa się kształcenie podkuwaczy w odpowiednio zorganizowanych i fachowo prowadzonych szkołach podkowniczych.

Zaznaczyć należy, że w państwach Europy Zachodniej podkownictwem mogą się trudnić tylko osoby, które wykażą swe uzdolnienie złożeniem odpowiedniego egzaminu. W ten sam sposób uregulowane jest wykonywanie podkownictwa w województwach zachodnich i południowych Rzeczypospolitej. Tylko w województwach centralnych i wschodnich niema dotychczas przepisów prawnych, regulujących omawianą sprawę.

W celu ujednostajnienia dotyczącego prawodawstwa i uporządkowania stosunków podkowniczych w zaniedbanych pod tym względem województwach Ministerstwo Rolnictwa opracowało projekt jednolitej ustawy o podkownictwie.

W myśl tego projektu samodzielnem kuciem koni będą mogły trudnić się wyłącznie osoby, które złożą odpowiedni egzamin. Zasady tworzenia i powoływania komisyj egzaminacyjnych, plan nauczania, program egzaminu i t. p. określi, w myśl projektu, Minister Rolnictwa w porozumieniu w Ministrem Przemysłu i Handlu. Projekt przewiduje przytem uprawnienie szkół podkowniczych i organizacyj fachowych do egzaminowania podkuwaczy, a także upoważnienie władzy na przeciąg lat 10, do czynienia wyjątków od postanowień ustawy.

Projekt ustawy przewiduje również zabezpieczenie praw osób, które przed wejściem w życie tej ustawy trudniły się zawodowo podkownictwem lub posiadały świadectwa uzdolnienia, wydane na zasadzie dotychczasowych przepisów.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: Studnia Jakóba.
PROMIEŃ: Mezaljans księżniczki Graustark.
WARSZAWA: Rok szału i użycia.
BAGATELA: Szatan w jedwabiach.
WANDA: Królowa puszczy.
NOWOŚCI: Szatan w jedwabiach.
SZTUKA: Metropolis.
REDUTA: Bogowie, ludzie i zwierzęta — dramat sensacyjno-egzotyczny w 10 aktach. Dla młodzieży dozwolone.

Popierajmy przemysł ojczysty!

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Perka.